KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 33
10 gr.
Sobota 4 lutego 1939 r. Nr. 35

Krwawy napad na premiera
rządu belgijskiego -- Premier został ranny

PARYŻ. Donoszą z Brukseli, iż Izba Deputowanych była we czwartek widownią gwałtownych incydentów. Już na wstępie obrad atmosfera była wybitnie podniecona, z powodu zgłoszenia przez deputowanego Baillona (katolik z Brukseli) wniosku o rewizji ustawy amnestyjnej dla separatystów flamandzkich. Rewizja ta miała **umożliwić nominację wybitnego działacza flamandzkiego, skazanego w swoim czasie na karę śmierci za zdradę stanu, dr. Martinsa na członka królewskiej flaflamandzkiej Akademii Nauk.**

Wobec sprzeciwu przedstawicieli partii flamandzkiej, głosowanie nad wnioskiem tym zostało odroczone.

Gdy z kolei Izba przeszła do głosowania nad sprawą przystąpienia do obrad nad nagłym wnioskiem deputowanego socjalistycznego Truffota, **zmierzającego do przekształcenia Belgii w państwo federacyjne na wzór Szwajcarii, doszło do gwałtownego starcia między premierem, który w tym momencie wszedł na salę, a opozycją lewicową.**

Premier Spaak zaprotestował gorąco przeciwko stawianiu na porządku dziennym w tak nieprzemyślany sposób b. poważnych wniosków, stawiających rząd w trudnej sytuacji. Prem. Spaak, który natychmiast wszedł na trybunę, aby zareagować na wniosek deputowanego Truffota, oświadczył:

„Codziennie wzywa się rząd do pracy, lecz stale rzuca mu się kłody pod nogi, aby się potknął. Mam tego dość".

Wstęp ten wywołał gwałtowną burzę na lewicy. Premier wyraźnie podrażniony, krzyknął: **„Dajcie mi święty spokój. Z jednej strony chcecie, aby rząd zajmował się poważnymi sprawami, a z drugiej strony przeszkadzacie mu. Albo Izba będzie współpracować z rządem, albo sobie pójdę. W sposób zupełnie nieoczekiwany wysunięto na porządek dzienny wniosek o wysoce poważnym charakterze — dodał premier — nie dając rządowi czasu do namysłu. Tego rodzaju postępowanie ośmiesza parlament.**

Tego rodzaju krótkie i gwałtowne oświadczenie premiera wywołało prawdziwą burzę. Wnioskodawca deputowany Truffot starał się bronić swego stanowiska, twierdząc, iż wniosek jego bynajmniej nie stanowi niespodzianki. **Lewica tymczasem demonstrowała gwałtownie przeciwko premierowi, którego natychmiast poparto na prawicy.**

Ponieważ zaczęło dochodzić do bójki między deputowanymi, przewodniczący zawiesił posiedzenie.

BRUKSELA. Premier Spaak został w czwartek wieczorem napadnięty w pobliżu swego mieszkania przez demonstrantów i zraniony w czoło.

Część demonstrantów udała się z dzielnicy gmachów rządowych do mieszkania premiera Spaaka, znajdującego się w podmiejskiej miejscowości Brukseli St. Gilles, gdzie oczekiwała na jego powrót z gmachu parlamentu.

W chwili gdy premier Spaak, na krótko przed godz. 22, przybył przed swe mieszkanie w towarzystwie szefa gabinetu, **samochód jego został otoczony przez demonstrantów.** Gdy Spaak opuścił samochód i usiłował przecisnąć się przez tłum demonstrujących, **nieznany sprawca uderzył go w twarz.**

Zawezwana policja utorowała premierowi drogę wśród tłumu i umożliwiła mu wejście do domu.

Przy willi premiera **wystawiono posterunki policyjne.**

BRUKSELA. Bliższe szczegóły napadu na premiera Spaaka są następujące:

Spaak, który pracował przez cały wieczór w swym gabinecie ministerialnym, otrzymał w ciągu wieczoru telefoniczną wiadomość, **że dom jego otoczony jest przez demonstrantów,** po czym natychmiast udał się samochodem do domu. W pobliżu mieszkania samochód jego został otoczony przez tłum, z którego kilkanaście osób rzuciło się na premiera, **zdarło mu kapelusz i zadało mu szereg uderzeń pięściami w twarz.** Rana w czoło odniesiona przez Spaaka nie jest ciężka.

Natychmiast po napadzie przeprowadził premier w swym mieszkaniu rozmowę z przewodniczącymi obydwu antyflamadzkich związków kombatanckich, **którzy żądali, aby złożył urząd premiera.**

Spaak odpowiedział jednak, iż nie zamierza podać się do dymisji i za swoją **działalność odpowiedzialny jest jedynie przed królem i parlamentem.**

Wybuch gazów w kopalni

BUKARESZT. W kopalni węgla pod Petrosami nastąpił wybuch gazu. Trzech robotników zostało żywcem pogrzebanych.

Drużyny ratownicze odkopały po kilku godzinach tylko zwłoki ofiar.

Przeciw pogwałceniu granicy
złożył rząd japoński ostry protest

HSINKING. Rząd Mandżukuo założył wobec konsula sowieckiego w Charbinie ostry protest przeciwko nowemu pogwałceniu granicy, jakie miało miejsce w dniu 31 stycznia br.

Według doniesień mandżurskich przebieg incydentu był następujący:

Ok. 100 żołnierzy regularnych wojsk sowieckich przekroczyło granicę sowiecko - mandżurską pod Mengkosili, miejscowości położonej w odległości 100 km. na północno - wschód od Manszuli. Żołnierze ci ostrzeliwali japońskie patrole graniczne.

Po 4-ro godzinnej potyczce japońskie patrole graniczne zdołały wyprzeć napastników, którzy pozostawili na placu boju 5 zabitych i 3 rannych.

Król szwedzki w Berlinie
wręczył marsz. Goeringowi odznaczenie

BERLIN. Król szwedzki przybył w czwartek przed południem w przejeździe do Nicei. Zabawił on w Berlinie jeden dzień. Na dworcu szczecińskim król powitany został przez szefa protokółu dyplomatycznego von Doernberga, swego wnuka ks. Gustawa Adolfa

Król Gustaw wręczył marsz. Goeringowi wielki krzyż orderu Mieczów z Łańcuchami, który jest najwyższym szwedzkim odznaczeniem wojskowym

„Żelazna rezerwa Szwecji"
na wypadek długotrwałej blokady

RYGA. Szwedzka gazeta „Dagens Nigeter" zamieszcza wywiad ze szwedzkim ministrem obrony narodowej na temat stanu „Żelaznej Rezerwy Szwecji" na wypadek zatargu i długotrwałej blokady.

Minister oświadczył, że Szwecja znajduje się pod tym względem w położeniu znacznie lepszym, niż w czasie wojny światowej. Zapasy zboża, cukru, węgla, nafty i t. d. wystarczą na 2 i pół lata. Ponadto zgromadzono szereg towarów, tak że państwo przetrzymać może bardzo długą blokadę, bez uszczerbku dla życia gospodarczego.

St. Zjednoczone zaniepokojone
polityką interwencji w sprawach europejskich

LONDYN. Z Nowego Jorku donoszą, że sprawozdania prasy amerykańskiej o posiedzeniu senackiej komisji wojskowej i rzekomego oświadczenia prezydenta Roosevelta spowodowały szereg wystąpień politycznych przeciwnych mieszaniu się St. Zjedn. do spraw europejskich.

B. prezydent Hoover ogłosił przez radio mowę, w której ostrzegał, że polityka interwencji w sprawy europejskie może narazić Stany Zjednoczone na niebezpieczne komplikacje.

Senator Johnson zwrócił się do senatu z żądaniem, aby społeczeństwo St. Zjedn. było dokładnie poinformowane o przebiegu obrad komisji wojskowej, a zwłaszcza dostawie samolotów dla Francji ze względu na niebezpieczeństwo, które grozi Stanom Zjedn. przy mieszaniu się do spraw europejskich.

Sen. Barkley wystąpił przeciwko prasie amerykańskiej z powodu ujawniania poufnych szczegółów, dotyczących obrony Stanów Zjedn.

Min. skarbu Morgenthau zaprzeczył, jakoby fundusz **stabilizacyjny St. Zjedn. miał być użyty dla finansowania zakupów** materiałów wojennych przez Francję lub inne państwa.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych
między Sowietami a Węgrami

MOSKWA. Komisariat Spr. Zagr. komunikuje:

„Kom. Litwinow zawiadomił posła węgierskiego w Moskwie, Jungerta o decyzji rządu sowieckiego zlikwidowania swego poselstwa w Budapeszcie, przy czym rząd Sowiecki spodziewa się, że i rząd węgierski zlikwiduje swe poselstwo w Moskwie"

Jak wynika z komentarza sowieckiej agencji „TASS", krok rządu sowieckiego nastąpił wskutek przystąpienia Węgier do paktu przeciwkominternowskiego.

Stosunki między Zw. Sow. i Węgrami — brzmi komunikat „Tassa" — **mogą być w przyszłości utrzymywane przez przedstawicieli obu państw w stolicy jakiegoś trzeciego państwa.**

Zajęcie prowincji Gerony
przez wojska gen. Franco

BARCELONA. Wojska powstańcze wkroczyły wczoraj do prowincji Gerona, gdzie czynią szybkie postępy.

Padające w ostatnich dniach deszcze uszkodziły poważnie drogi, zwłaszcza w okolicy Igualada, gdzie wre obecnie gorączkowa praca wojsk technicznych nad naprawą dróg i mostów. Mimo tego nie przestaja ze wszystkich stron Hiszpanii nadchodzić do Barcelony transporty żywności.

Minister Robót Publicznych oświadczył, iż zostanie przywrócona komunikacja kolejowa między Leridą a Barceloną, co w znacznej mierze ułatwi zaopatrywanie w żywność tego wygłodzonego miasta.

Wśród osób uwolnionych przez powstańców znajduje się Biskup Msgr. Irurita, który przez dłuższy czas ukrywał się w piwnicy jednego z domów, aby uniknąć aresztowania.

Epidemia tyfusu i grypy
na Litwie

KOWNO. Prasa kowieńska podnosi alarm z powodu epidemii tyfusu brzusznego, który zastraszającą szybkością ogarnia szereg powiatów Litwy centralnej, leżących nad brzegami rzeki Szeszupe. Jednocześnie w samym Kownie panuje b. gwałtowna epidemia grypy.

Ofiarą tej epidemii padło jak dotychczas 30 proc spośród mieszkańców Kowna.

Niesamowita historia szantażowa

„Duchy" w jednym z dworów kieleckich, które żądają okupu — Nowy szturm duchów — Tajemnicze strzały do wiernego sługi — Napad na stangreta — Groźne anonimy na drzwiach wejściowych — Zuchwałość „bandy" przekracza granice -- Zagadkowa postać ginie we mgle — Zbrodniczy zamach na dziedziczkę — Stangret pada z przestrzeloną piersią -- Zagadka wyjaśnia się

(S.K.) Terenem niezwykłych wydarzeń stał się majątek ziemski Rączki, położony w gminie Dobromierz, powiatu włoszczowskiego, woj. kieleckiego.

Obecnym właścicielem dóbr jest inż. Grabowski Tadeusz, bliski krewny ministra Sprawiedliwości.

Warto nadmienić, że w Rączkach zamieszkał i tworzył swe pamiętniki Jmć. Chryzostom Pasek, sławetny bajczarz XVII-go wieku. Pasek ożeniony był z wdową po panu Łąckim, właścicielu wspomnianych dóbr i stąd też Jmć. Chryzostoma z owymi dobrami wypływają koligacje.

W ciągu dwóch miesięcy: kwietnia i maja 1938 r.

STARY DWÓR W RĄCZKACH

żył pod terrorem nieuchwytnej bandy, szantażującej jego właściciela w sposób bezwzględny i dotychczas nienotowany w kronikach kryminalnych.

Z końcem stycznia 1938 r. inż. Grabowski ożenił się i wraz z młodą małżonką miał zamieszkać w rozległym dworze rodzinnym, otoczonym stuletnim parkiem.

We dworze czyniono gorączkowe przygotowania na przyjęcie młodej pary, gdy nagle

niewidzialna i zbrodnicza ręka

poczęła reżyserować cykl niesamowitych awantur, spędzających sen z powiek właścicieli majątku i całej rodziny.

Dwór w Rączkach nawiedziły duchy. W starym dworze poczęło straszyć. O strachach i dziwach zaczęły krążyć w okolicy najbardziej fantastyczne opowieści.

Początek dała noc na 8 kwietnia. Nocy tej służba we dworze została zaalarmowana niezwykłym hałasem dochodzącym z gabinetu inż. Grabowskiego. Ktoś rzucał stołkami, wywracał meble, rozbijał szafy i wyłamywał szuflady.

Pod wodzą kucharza, starego sługi i Tomasza Ganciarskiego, zostali zmobilizowani domownicy i uzbrojeni w pałki i tasaki ruszyli na obławę.

Drzwi do gabinetu były zamknięte i mimo silnego na nie naporu nie chciały ustąpić. Najwidoczniej ktoś podtrzymywał klamkę z drugiej strony. Dopiero po pewnym czasie domownicy wtargnęli do gabinetu gdzie teraz panowała całkowita cisza. Nie było również śladu gospodarki i rabusiów.

Zaczęto przeszukiwać inne pokoje. W całym dworze nie było jednak nikogo. Przetrząśnięto wszystkie zakamarki, ale nigdzie nie natrafiono na sprawców alarmu. Przeszukano również i ogród. Wszędzie panowała cisza, a stróż nocny, dozorujący wraz z psami w parku, przysięgał, że nie widział żywej duszy.

Dzień po owej burzliwej nocy minął spokojnie.

W nocy

DUCHY PRZYPUŚCIŁY NOWY SZTURM

alarmując z podwójną energią. Tym razem odzywają się już nie samowite głosy, skowyty i jęki. Przy drzwiach frontowych rozlega się ustawicznie dźwięk dzwonka.

I tym razem stróż nocny Jan Braksator, nic podejrzanego nie zauważył, a jego psy nadal zachowywały się spokojnie.

Ta noc, w czasie której nikt w całym dworze nie zmrużył powiek, utwierdziła wszystkich w przekonaniu, że

DWÓR NAWIEDZIŁY SZATAŃSKIE MOCE

Taką nowiną powitała przerażona służba młodą dziedziczkę i dziedzica, którzy przybywają w progi swego domu.

Nie przejmując się zbytnio historiami o duchach, inż. Grabowski polecił jednak na wszelki wypadek, aby stróż Braksator czuwał w pobliżu domu.

O północy cały dom został postawiony na nogi alarmującymi dzwonkami u drzwi wejściowych. Z ogrodu dochodził odgłos strzałów przerywany piekielnym chichotem. Po chwili wszystko umilkło.

Rano służba znalazła przybitą od zewnątrz na drzwiach wejściowych kopertę, w której znajdowała się kartka adresowana do inż. Grabowskiego. Treść tej kartki była następująca:

„Niech pan sobie przypomni. Przed paru tygodniami wypchnął pan podróżnego ze swych budynków i to panu jest niezapomniane. Byliśmy u pana, ale czy to pana nie było, czy też był pan w ukryciu — czekaliśmy parę godzin daremnie.

Za wypchnięcie podróżnego żądamy 5000 zł. Czekamy na środę w nocy. O godz. 11-ej ma pan przynieść do pierwszego stawu od czworaku i położyć przy upuście i nie czekając nas odejść do domu. O ile pan tego nie wykona, lub zrobi podstęp przez jakąś straż, to z nas może być jeden zabity, ale i pan byłby zgładzony z tego świata. Jak pan nie wykona, to będziemy niszczyć z wszystkich stron".

Ten anonim rozchwiał całkowicie legendę o duchach. Jasnym się stało że nieznana szajka pragnie wyszantażować od właściciela majątku większą sumę.

Inż. Grabowski wraz z zaufanym sobie stangretem, wychowankiem rodziny Grabowskich, Władysławem Karbownikiem, udał się na posterunek policji w Dobromierzu i złożył zameldowanie o anonimie, prosząc o ochronę przed szantażystami.

Jak zwykle w podobnych wypadkach, policja poddała ścisłej obserwacji wskazane w anonimie miejsce, gdzie miały być złożone pieniądze. Oznaczonego dnia o godz. 11-ej w nocy, właściciel majątku udał się nad staw i przy upuście pozostawił kopertę, zawierającą wycinki z gazet.

Noc była ciemna i strzegący policjanci nie zauważyli jak

do upustu zbliżyła się tajemnicza postać

i podniósłszy kopertę szybko oddaliła się, ginąc w oparach mgły jaka rozpościerała się nad stawami.

W tym samym czasie komendant posterunku PP. napotkał, w czasie patrolowania drogi, podejrzanego mocno włóczęgę, okrytego w łachmany, o rysach twarzy przypominających Cygana:

Osobnik ten został wylegitymowany i puszczony wolno.

Dopiero gdy odkryto zniknięcie listu, pozostawionego przy upuście, i połączono ten fakt z pojawieniem się w okolicy tajemniczego włóczęgi — rozpoczęto energiczny pościg za tym ostatnim.

Zdawało się nie ulegać żadnej wątpliwości, że właściwym sprawcą przestępstwa jest ów napotkany na drodze odbartus.

Tymczasem wypadki potoczyły się dalej i policja została zaskoczona nowymi wydarzeniami na terenie majątku.

W nocy z 14-go na 15-ty kwietnia, zostaje postrzelony w rękę stangret Karbownik, wierny sługa i zaufany dziedzica.

Karbownik spał przy stajni obok wozowni, gdzie znajdowała się uprząż. W nocy usłyszał podejrzane szmery w wozowni. Zerwał się i chciał biec aby przy łapać złodziei. W tej samej chwili

PADŁ STRZAŁ

a z wozowni wybiegło trzech drabów i chyłkiem obok zabudowań pomknęli w stronę lasu.

Oględziny w wozowni stwierdziły, że uprząż jest pocięta nożem. Znaleziono również łuskę i pocisk rewolwerowy cal. 9.

Pogróżki autorów anonimu zaczęły się spełniać!

Do Rączek przybyły teraz władze śledcze i policyjne z Kielc, Łodzi i Piotrkowa. Skoncentrowano również silniejszy oddział policji mundurowej. Dwór i park obstawiono wywiadowcami. Sprowadzono psy policyjne.

Domowników i całą służbę folwarczną poddano ścisłej obserwacji. Policja zatrzymała szereg podejrzanych osobników w okolicy i przeprowadziła liczne rewizje.

Wszystko to jednak nie dawało rezultatu.

W dniu 22-go kwietnia wieczorem padają nowe strzały w parku, gdzie czuwają liczne posterunki policji z psami. W tym czasie, gdy we dworze obraduje sztab władz prokuratorskich i policyjnych, na drzwiach znaleziono nowy anonim.

Nieznany, a tak poszukiwany autor pisze:

„Jeszcze mam wykonać dwie szkody. Dziś jedną. A jak jeszcze nie dostaniemy to będzie jeszcze jedna duża szkoda. Niech pan policję z pół Polski sprowadzi, to i tak dokonamy. Pan ma bardzo dobrych pilnowaczy, ale my i tak temu co był w wozowni łeb utniemy, chociaż jest taki śmiałek. A z psami to się też da je radę."

Śledztwo nie ustaje ani na chwilę. Do Rączek przybywają nowi wywiadowcy i najzdolniejsi oficerowie służby śledczej.

Wśród pracowników folwarcznych zapanowała panika, spowodowana strzałami do Karbownika. Ludzie chodzą uzbrojeni w siekiery i widły. O zmierzchu nikt nie waży się wyjść z mieszkania.

Policja aresztuje podejrzanych o współudział w szantażu. Zostają zatrzymani: stróż nocny Jan Braksator, ogrodnik Śmigłowski, gajowy Wasil.

Wieczorem dn. 10 maja pani Grabowska znajdowała się w gabinecie, a w trzecim pokoju, obok kuchni czuwał wywiadowca z psem. W parku pełniły straż liczne posterunki z psami.

Mimo to od strony werandy **pada strzał z ganku, skierowany do dziedziczki.** Pocisk przebija szybę w oszklonych drzwiach i przechodzi w odległości kilkunastu centymetrów od pani Grabowskiej, która

TYLKO CUDEM UNIKNĘŁA ŚMIERCI

Na ganek wbiegają wywiadowcy. Nie ma nikogo. Do framugi przypięty jeszcze jeden anonim:

„Nie namyślił się pan dać pieniędzy — to pan da więcej niż chcieliśmy. A tego ujeżdżacza (Karbownika) w parę tygodni schowamy do ziemi. Będzie wówczas wiedział kto byli złodzieje."

W tym czasie do Rączek przybył z psem policyjnym kierownik wydziału śledczego z Kielc pkom. Zdankiewicz, który nie tracąc czasu naprowadził psa na slad od ganku. Pies zdecydowanie udał się przez park i przez mosty nad stawami do budynku folwarcznego, w którym mieszkał Karbownik. Przed mieszkaniem Karbownika pies zatrzymał się.

Zrozumiano, że sprawcy napaści byli pod domem stangreta i chcieli spełnić swe pogróżki.

Wywiadowcy zastali Karbownika w panicznym strachu, na klęczkach pogrążonego w modlitwie. W całym mieszkaniu rozlegał się płacz jego żony i drobnych dzieci w wieku kilku lat.

Nazajutrz policja zrobiła wielką obławę w terenie, jednak bez rezultatu.

Tego dnia Karbownik zostaje postrzelony po raz drugi. Kula przechodzi przez pierś. Ranny zeznaje, że gdy wyszedł z domu aby zamknąć chlew podbiegło do niego dwóch mężczyzn z okrzykiem:

— CZY WIESZ ZA CO CIĘ STRZELAMY?!. ZA DOBRE PILNOWANIE DZIEDZICA!

Śledztwo poczęło napotykać na coraz trudniejsze przeszkody, gubiąc się w labiryncie podejrzeń. Zrozpaczony właściciel Rączek nosił się już z zamiarem złożenia okupu. Sytuacja zdawała się już być beznadziejna. Jedno tylko było pewne:

zbrodniarz bezkarnie kpi sobie ze wszystkiego i występuje z coraz większym tupetem

I jeszcze jedno nie ulegało żadnej wątpliwości: Przestępca jest doskonale poinformowany o tym co dzieje się we dworze, co robi policja. **Przestępcy szukać należy w gronie najbliższych domowników.**

I tu cała historia nabierać zaczyna nieprawdopodobnego zabarwienia, spotykanego dotychczas chyba jedynie w powieści kryminalnej lub sensacyjnym filmi

Pkom. Zdankiewicz, prowadząc teraz dochodzenie, przystąpił do badania Karbownika. **Policja stwierdziła w zeznaniach stangreta cały szereg nieścisłości, rażąco sprzecznych z tym,** co już zdołało ustalić śledztwo.

To doprowadziło do podejrzeń i mimo energicznych zapewnień właściciela majątku, że jego najwierniejszy sługa nie może mieć nic wspólnego z przestępcami,

(Dokończenie na str. 3-ej).

Krytyka aparatu sprawiedliwości

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w Senacie

W obecności min. Grabowskiego toczyły się wczoraj w komisji budżetowej Senatu obrady nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości.

Referent sen. Głowacki zwraca m. in. uwagę, że kasy sądowe często nie mają pieniędzy na wypłacenie należności świadkom i biegłym, wskutek czego niejednokrotnie świadkowie muszą dziesiątki kilometrów przebywać pieszo, by wrócić do do domu.

Fakty takie uwłaczają godności władz sądowych.

W pracy ustawodawczej widać z jednej strony pośpiech, a z drugiej zwłokę w wykańczaniu kodyfikacji niezbędnych ustaw (np. prawo małżeńskie).

Każdy rok potęguje zamieszanie prawne w dziedzinie ustawodawstwa familijnego. Za dużo też mamy ustaw specjalnych, które dążą do opanowania całego życia i usuwają w cień obowiązujące kodeksy.

Władze prokuratorskie często zbyt pochopnie oskarżają i rozprawa wykazuje niewinność oskarżonego. Stanowi to nie tyl ko krzywdę osobistą, ale oddziaływuje również niekorzystnie na porządek społeczny.

Znane są liczne areszty prewencyjne osób, które nigdy nie zostały przez sądy uznane za winne.

Sądy grodzkie obsadza się młodymi siłami traktującymi pracę w tym sądzie, jako okres przejściowy. Sędzia grodzki winien być zrównany w poborach z sędzią okręgowym.

Referent występuje przeciw zamiarowi skasowania szeregu sądów grodzkich na ziemiach zachodnich.

W dziedzinie adwokatury konieczne jest, aby odsetek Żydów adwokatów został jak najprędzej sprowadzony do takiej liczby, jaką uzasadniają interesy ludności żydowskiej.

Referent stwierdza, że tegoroczny budżet, podobnie jak po przedni, jest znowu wegetacyjny, co zmusza do odraczania szeregu pilnych spraw. Referent wnosi o powtórne uchwalenie rezolucji w sprawie nowego unormowania uposażeń dla sędziów i prokuratorów.

Budżet wojskowy uchwalony jednomyślnie

Wydatki nie zostały zwiększone w porównaniu do lat ubiegłych — Uznanie Sejmu dla Wodza Naczelnego i Armii

W ciągu wczorajszego przed południa sejmowa komisja rozpatrzyła budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych. **Budżet ten został zwyczajem lat ubiegłych przyjęty bez dyskusji.**

Po przemówieniu referenta za brał głos min. Kasprzycki po czym tylko pos. Sommerstein imieniem ludności żydowskiej złożył deklarację i przewodniczący wicemarszałek Surzyński złożył krótkie oświadczenie. Na tym obrady zostały wyczerpane.

Sprawozdawca pos. Pikusa wskazuje, że sytuacja międzynarodowa **jest zawikłana i wymaga bacznej uwagi. Gwarantem naszej niepodległości jest siła zbrojna.** W ubiegłym roku Polska dwukrotnie demonstrowała swoją siłę. **Na straży polskiej racji stanu stoi siła Państwa i Narodu.**

Realizacja programu dozbrojenia Polski wymaga szkolenia całego Narodu Polskiego.

W sprawozdaniu swoim referent położył duży nacisk na zagadnienie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Cały szereg zagadnień o znaczeniu społecznym i ogólnopaństwowym rozwiązany być musi obecnie z uwzględnieniem następstw przyszłej wojny powietrznej, jeśli chcemy, by wojna nie zaskoczyła **nas nieprzygotowanych.**

Zorganizowanie biernych środków przeciwlotniczych jest nakazem chwili. Praca ta wymaga wielkich środków finansowych, które muszą się znaleźć.

Zaspokojenie pilnych potrzeb w tej dziedzinie musi obarczyć wszystkie czynniki odpowiedzialne za przygotowanie obrony przeciwlotniczej Państwa.

Następnie referent omawia preliminarz i wskazuje, że **nie uległ on zwiększeniu w porównaniu z latami ubiegłymi, winno to jednak nastąpić jak najszybciej.**

Wskazuje, że stan fizyczny poborców ulega ciągłej poprawie. Następnie omawia wychowanie woj..., zaznaczając, że najlepszym świadectwem jest fakt, **że żołnierz, przechodzący do rezerwy jest przygotowany** do zadań wojennych.

W dalszym ciągu swoich wywodów referent omówił pracę obywatelską wojska na wszystkich odcinkach. Z uznaniem podkreśla ... oraz Hufców Junackich. ... ladze wojskowe organizują obecnie Żeński Legion Akademicki.

Następnie sprawozdawca omówił rozwój przemysłu wojskowego. Braki są widoczne w Marynarce Wojennej. Uczyniliśmy w prawdzie wiele w ostatnich latach i mamy najnowocześniejszy sprzęt, ale dozbrojenie **inno być jeszcze szybsze.**

Konieczne są w tej mierze wielkie ofiary całego społeczeństwa, możliwie ujęte w ramy ustawowe.

Z uznaniem mówi wreszcie sprawozdawca o ofiarności społeczeństwa na rzecz dozbrajania, co znalazło swój wyraz w ofiarach na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Oczer... ... ośla, że wysokość **budżetu nie stoi w żadnym stosunku z faktycznymi potrzebami wojska.** Nasz budżet jest znacznie niższy aniżeli budżety naszych sąsiadów.

Na ręce min. Kasprzyckiego składa wyrazy podziwu i uznania dla pracy wojska i zwraca się do członków komisji, by pro pagowali w społeczeństwie zdro wą polską ideę militarną.

Po przemówieniu min. gen. Kasprzyckiego zabrał głos pos. Sommerstein ... że w całej rozciągłości podtrzymuje deklarację, złożoną w imieniu ludności żydowskiej ubiegłego roku, dodając iż Żydzi gotowi są do obrony Ojczyzny.

Na każde wezwanie, w każdej potrzebie społeczeństwo żydowskie gotowe jest do wszelkich ofiar dla obrony granic i ugruntowania mocarstwowego stanowiska Polski. Żadne wybuchy nienawiści wyczyny demagogii, żadne objawy czy zapowiedzi ograniczenia praw obywatelskich nie osłabią tej gotowości.

Na zakończenie przemówił wicemarszałek Surzyński, składając wyrazy uznania dla Wodza Naczelnego.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

SOBOTA, DN. 4. II. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 „FIS": „Dzisiaj w Zakopanem" 7.20 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Audycja dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika literacka. 16.35 Jan Sebastian Bach. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.00 „FIS": Transmisja z Łyżwiarskich mistrzostw świata w Zakopanem. 19.20 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „Przy sobocie, po robocie" — wielki koncert rozrywkowy. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.03 Ostatnie wiadomości. 23.05 „FIS": Wiadomości z Polski. 23.15 Płyty.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Współczesna muzyka węgierska. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Parę informacji. 15.10 Koncert solistów. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 15.55 Program na jutro. 16.00 Płyty. 18.00 Koncert popularny. 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Koncert muzyki Bacha. 21.50 „Trubadur" — opera.

GIEŁDA

Dolar 5.27, Fr. franc. 13.97, Fr. szw. 119.25, Funt ang. 24.71, Gulden hol. 99.75, M. niem. srebrna 82.

AKCJE

B. Polski 132.50, Warsz. Cukier 35 Warsz. Węgiel 34.50, Lilpop 93, Modrzejów 19, Norblin 102, Ostrowiec 68, Starachowice 51.20.

Banda kasiarzy rumuńskich

CZERNIOWCE. Po długotrwałych poszukiwaniach policja w Bukareszcie aresztowała bandę kasiarzy, która od dłuższego czasu operowała we wszystkich większych miastach Rumunii, a która m. in. dokonała ostatnio włamania w Bradzowie w tamtejszej firmie drzewnej. Bandyci zrabowali 5 i pół miliona lei. Policja aresztowała dotąd 43 osoby.

Kawalerzyści z własnymi końmi

korzystać będą z szeregu ulg

Ukazało się rozporządzenie ministra Spraw Wojskowych, wprowadzające nowe warunki w odbywaniu służby wojskowej w kawalerii dla pewnej kategorii poborowych i ochotników.

W myśl tego rozporządzenia, do służby w kawalerii mogą się zgłaszać poborowi lub ochotnicy z własnymi końmi. Odbywają wówczas służbę w czasie znacznie skróconym, bo tylko w ciągu 12 miesięcy, rozłożonych na przestrzeni 4-ch lat na szereg okresów jedno lub kilkumiesięcznych. Okresy te dobrane są w ten sposób, by nie odrywać rolników od ich pracy w najpilniejszych sezonach.

Poza skróconym czasem służby rozporządzenie przewiduje szereg innych, poważnych ulg i udogodnień dla poborowych i ochotników zgłaszających się do służby w kawalerii z własnymi końmi.

Niesamowita historia szantażowa

Początek na str. 2-ej.

poddano dom Karbownika bacznej obserwacji.

Okna tego domu wychodziły na groblę. Z okna widoczny był upust przy stawie, gdzie miały być złożone pieniądze. Przestępca miałby z tego okna doskonały punkt obserwacyjny i mógł zaobserwować ewentualną zasadzkę policji.

W mieszkaniu gdzie leżał ranny Karbownik

POLICJA ZAINSTALOWAŁA PODSŁUCH

który dał rewelacyjne wyniki. Okazało się, że Karbownik posiada rewolwer typu „Fromer" kal. 9, skradziony dziedzicowi i że rewolwer ten schowała jego żona w ogrodzie.

Przyparta do muru Karbownikowa wskazała policji miejsce, gdzie

ZAKOPAŁA REWOLWER MĘŻA

z którego padły wszystkie strzały nie wyłączając tych, jakie ugodziły samego Karbownika.

Pierwszy raz Karbownik postrzelił się w wozowni. Następnie pod swym domem. Po tym drugim postrzeleniu się rewolwer rzucił do worka z mąką, a następnie polecił żonie zakopać go w ogrodzie.

Wykopany z ziemi rewolwer nosił na sobie ślady mąki.

Karbownik strzelał do siebie, aby zmylić śledztwo i skierować je na fałszywe tory.

Widząc niezbite dowody w ręku policji, Karbownik przyznał się do pisania anonimów i do usiłowania zabójstwa właściciel ki majątku. Wyjaśnił, że pieniądze chciał zdobyć za wszelką cenę, aby móc nabyć kawał ziemi.

Następnie Karbownik opowiedział zmyśloną bajeczkę, że do wszystkiego namówił go gajowy Wasik, który kierował nim we wszystkich poczynaniach.

Mówił następnie, że wspólnie z Wasikiem, Śmigłowskim i Braksatorem **założyli sprzysiężenie. omawiając szczegółowy plan zdobycia pieniędzy.** Wszyscy czterej mieli złożyć w wozowni uroczystą przysięgę dotrzymania tajemnicy, która kończyła się słowami: **„Boże bądź nam mi łościwy"!**

Śledztwo nie wykazało jednak winy Braksatora, Wasika i Śmigłowskiego.

Na ławie oskarżonych przed kieleckim Sądem Okręgowym, w czasie sesji wyjazdowej do Włoszczów, zasiadł sam tylko Władysław Karbownik

Oskarżony jest typowym okazem zbrodniarza, o niskim czole, ponurym spojrzeniu, i mrukliwym usposobieniu. Zdradza przy tym wybitne upośledzenie umysłowe. Na pytanie Sądu, **oskarżony przyznał si do winy kradzieży rewolweru pisania anonimów** W sprawie strzałów do pani Grabowskiej, Karbownik dawał wymijające odpowiedzi, względnie obwiniał o ten czyn Wasika.

Sąd uznał Władysława Karbownika winnym zarzucanych mu przestępstw i skazał go: **Za pisanie anonimów z pogróżkami na 3 lata więzienia, za usiłowanie zabójstwa na 5 lat więzienia, oraz za kradzież rewolweru na 10 miesięcy więzienia.**

Połączywszy te kary Sąd skazał oskarżonego na łączną karę 6 lat więzienia.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes Wysocki. Oskarżał prok. Uhlig.

Niesamowita ta sprawa wywołała olbrzymie zainteresowanie w okolicy, co spowodowało, że do Sądu przybyły tłumy ciekawych.

Pogotowie zbrojne Szwajcarii

„w okresach szczególnie ważnych"

BERN. Rada federalna złoży ła do izb ustawodawczych projekt ustawy upoważniającej ją do powoływania pod broń, w miarę potrzeby w wypadkach nadzwyczajnych, pełnych efektywów armii szwajcarskiej, bez uciekania się do ogólnej mobilizacji.

W ten sposób będzie mógł rząd szwajcarski zapewnić ciągłość obrony granic w okresach szczególnie ważnych. Wniosek ma charakter nagły.

W porządku dziennym obrad obecnej sesji izby figuruje szereg spraw, dotyczących obrony państwa.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Gumiak przyszedł do pana Mandyka, ojca Franciszka, by go uprzedzić o powrocie syna z więzienia. Franciszek nie chciał przyjść sam, obawiając się zbyt wielkiego wstrząsu u ojca.

Pan Mandyk był w szlafroku. Po powrocie z podróży był zmęczony i wielce niezadowolony, że się go fatyguje. Spojrzał na przybysza badawczo przenikliwym wzrokiem, po czym zapytał:

— Czego pan sobie życzy ode mnie? K'm pan w ogóle jest? — i spojrzał na Gumiaka niecierpliwie.

— Nazwisko moje nie wiele panu powie. Na imię mi Józek, przezwisko Gumiak. Nigdy w życiu mnie pan nie widział, ani o mnie nie słyszał. A jednak sprowadza mnie do pana sprawa niesłychanie ważna. Gdyby pan zechciał mnie wysłuchać...

— Dobrze, już dobrze, ale proszę mówić krótko i węzłowato. Wracam z dalekiej podróży jestem bardzo zmęczony. Proszę, niech pan siada.

Odruchowo czyniąc zadość temu zaproszeniu, Gumiak usiadł na brzeżku krzesła.

— Proszę pana — rzekł — nie będę rzeczy obwijał w bawełnę. Czy słyszał pan, co mówiono o pańskim synu przed pół rokiem mniej więcej?

— O moim synu? — zapytał ze zdumieniem — Nie... Nic o nim nie słyszałem.

— Ani o tym, że uciekł z więzienia?

— O, tak, to czytałem w gazetach. Podobno uciekł razem z jakimś innym więźniem. Pewno gdzieś poumierali w lasach z głodu, bo wszelki ślad po nich zaginął.

— A więc proszę pana pomylono się, albo raczej źle szukano.

— Czyżby Franciszek żył jeszcze?

— Jestem tego mniej więcej pewien.

— Wie pan, gdzie on jest?

— Za pozwoleniem... Strzeżonego Pan Bóg strzeże. Proszę się przed tym upewnić, że nikt nas nie słyszy.

— Proszę chwilę poczekać — rzekł Mandyk — zaraz się przekonam.

Wyszedł na chwilę, po czym wrócił i zamknął drzwi na klucz.

— Teraz może pan mówić zupełnie spokojnie — rzekł — i niechże pan mówi prędzej. Pan jest, zapewne, towarzyszem ucieczki mego syna?

— Nie, proszę pana, do dziś jestem jeszcze sądownie „dziewiczy". Jestem bardzo biedny, ale uczciwy. Jestem po prostu przyjacielem Franciszka, przyjacielem najserdeczniejszym i najbliższym. Spotkaliśmy się kiedyś w sytuacji dość tragicznej. Od tego czasu jesteśmy nierozłączni.

— Więc pan wie, gdzie Franciszek jest w tej chwili?

— Wiem.

— Jest może nawet w Warszawie?

— To zupełnie możliwe.

— I sprowadził go pan tu ze sobą?

— Nie. Przyszedłem sam.

— Jakto? Dlaczego?

Na twarzy starca odmalowało się przykre rozczarowanie. Gumiak z zainteresowaniem przyglądał się jego oczom, pełnym wyrazu.

— Czy bardzo by pan pragnął ujrzeć go? — zapytał.

— Czy bym pragnął? Jakże pan może nawet pytać? Byłbym najszczęśliwszym na świecie. Niech pan tylko pomyśli. Mam tylko jego jednego na świecie. Jestem od dawna wdowcem. Nie mam żadnych krewnych. Błagam pana, niech mi pan powie czym prędzej, gdzie mógłbym go odnaleźć. Chcę natychmiach go zobaczyć, usłyszeć...

— Przyprowadzę go panu.

— Kiedy?

— Wkrótce. Za chwilę. Proszę pana tylko o zachowanie spokoju, o panowanie nad sobą. Niech pan sobie zda sprawę, jak ogromne niebezpieczeństwo grozi Franciszkowi. W Warszawie, zwłaszcza...

— Tak, tak, rozumiem doskonale. Niechże się pan śpieszy, drogi przyjacielu i sprowadzi mi go natychmiast. Umyślnie roześlę całą służbę na miasto. Będę sam w domu, sam jeden.

— Dobrze. W takim razie zobaczymy się za chwilę.

I Gumiak wstał, rozpromieniony, zachwycony wynikiem swej misji. Na ulicy odnalazł Pechowca, który spojrzał na niego pytającym wzrokiem.

— Chodź, ojciec czeka na ciebie — rzekł Gumiak.

Po pięciu minutach wchodzili już do domu, zamieszkałego przez ojca Franciszka. Ledwo pan Mandyk osobiście otworzył drzwi, Gumiak, idący pierwszy zapytał go:

— Pan sam?

— Tak, tak — odparł Mandyk nerwowo.

Po chwili wyciągnął ramiona. Zawołał drżącymi usty:

— Franku!

— Tatusiu, tatusiu, kochany!... — zawołał Franciszek.

I nie mogąc rzec ani słowa więcej obaj padli sobie w objęcia, wzruszeni do głębi duszy. Następnie ojciec zaprowadził syna do gabinetu, posadził przy sobie i długi czas wpatrywał się w niego.

— Jakżeś ty się zmienił, moje dziecko — rzekł po dłuższej chwili. Wiele wycierpiałeś pewno?

— Oczywiście, nacierpiałem się sporo, ale jeszcze bardziej duchowo, niż cieleśnie. Bolałem nad moim upadkiem moralnym, nad wstydem, jaki ci zrobiłem, jak zbezcześciłem twoje nazwisko, a zwłaszcza nad naszą rozłąką, tak długą i okrutną.

— Tak, rozumiem. Od czasu, jak twoje biedna matka umarła, miałeś mnie jednego na świecie. Ty też byłeś dla mnie wszystkim. Och, jakże cierpiałem, że nie mogę cię ujrzeć, jak bolałem na myśl, że tam ci źle, że obracasz się w środowisku morderców i zbrodniarzy! Jakiż to upadek, jaka nędza, jakie poniżenie!...

— Niestety, drogo zapłaciłem za mój gniew. Za jeden ruch nieszczęsny i nieopanowany dziesięć lat straszliwych cierpień, męczarni...

— I całe życie złamane, splamione hańbą niezatartą. O, rzeczywiście, bardzo ciężko odpokutowałeś swoją winę.

— Tak, tak, tatusiu. Dręczyły mnie straszne wyrzuty sumienia. Na czym mi jednak teraz najbardziej zależy, to na twoim całkowitym przebaczeniu i zapomnieniu tego, co się stało.

— Ależ chętnie, wybaczam ci z całego serca. Nie mogę już mieć do ciebie żalu, skoro za swój grzech tak ciężko odpokutowałeś. Chodź w me ramiona. Pocałunkiem przebaczenia zetrę przeszłość hańbiącą z twego czoła. Chodź, dziecko moje...

Chwycił go w objęcia. Wycisnął mu na czole płomienny pocałunek, a włożył w niego całe swe uczucie dla syna.

— O, dziękuję, dziękuję ci, tatusiu — szepnął Franciszek, wzruszony.

— A teraz opowiedz mi, jak ci minęły te dziesięć lat i co teraz porabiasz — poprosił starzec.

Wtem z głębi gabinetu rozległo się ostrzegawcze:

— Cyt...!

Ojciec i syn spojrzeli w tę stronę...

(Dalszy ciąg jutro)



Ludzie lubią jednak żyć w zaślepieniu, a szczególnie wówczas gdy są przekonani, że zaślepienie to jest rzeczywistością, oraz wnosi w ich życie wiele szczęścia i radości...

I właśnie Wanda i Jan, którym przez tyle lat nędza i głód dawały się we znaki i którzy przez tyle lat prowadzili walkę o byt, kurczowo uchwycili się szczęście, które nagle do nich uśmiechnęło się...

Już nazajutrz po przybyciu Vivian zmienili się całkowicie, jak gdyby przez noc obrośli w nową skórę...

Jan jak zwykle wstał bardzo wcześnie, aby iść do rzeźni. Zdawało się, że w pierwszej chwili zapomniał o nagłej zmianie, jaka zaszła w jego życiu...

Dziwiło go, że na stole nie zauważył dla siebie paczki z jedzeniem, ani termosu z kawą, które Wanda przed udaniem się na spoczynek przygotowywała dla niego. Robiła to w tym celu, aby nie zrywać się o tak wczesnej porze z posłania.

Zauważywszy jednak na krześle elegancką suknię i bieliznę Vivian jak i samą Vivian, która leżała w łóżku z „matką" i tuliła się do niej, przypomniał sobie o wszystkim.

Był to przecież dla nich tak uroczysty i świąteczny dzień! Wanda odnalazła swoje dziecko, którego tyle lat poszukiwała!..

Jan znalazł się w kłopotliwej sytuacji, nie wiedząc co ma teraz z sobą począć. Przypomniawszy sobie co wczoraj wieczorem powiedziała Vivian i co też potwierdził mister Cormick, pomyślał:

— A więc rzeczywiście nie będę musiał pracować w rzeźni? Znajdę więc naprawdę inną pracę, przy której nie słyszy się przez cały dzień ryków i wrzasków zwierząt prowadzonych na rzeź?.. Nie będę musiał nosić ubrania roboczego, przesiąkniętego mdłą wonią krwi zwierzęcej?..

Odpowiedź na te wszystkie pytania zaprzątające mu umysł, otrzymał zaraz od Vivian, która przez całą noc nie zmrużyła oka, jak i od Wandy, gdy ta zaraz obudziła się z lekkiej drzemki.

Wanda ujrzawszy, że Jan nakłada swój zwykły strój roboczy, zapytała:

— Janku, w jakim celu nakładasz to ubranie? Czy idziesz dzisiaj do pracy?..

— Nie, nie — zawołała Vivian — nie ojcze! Dzisiaj zaczynamy nowe życie. Nowe życie w nowym domu...

Jak przyjemnie i słodko brzmiały te słowa w uszach Wandy i Jana:

„Nowe życie w nowym domu"..

Zaraz też Vivian dodała:

— Należy już wstać mamusiu. Wuj Cormick z pewnością zaraz tutaj przyjdzie. Lubi on, aby wszystko było robione szybko i punktualnie. Musicie więc przygotować się do podróży.

Jan z zakłopotania podrapał się po głowie i rzekł nieśmiało:

— Ale

— Co za „ale"? — uśmiechnęła się Vivian — W danym wypadku nie ma nad czym się zastanawiać... W Filadelfii dopiero uroczyście uczcimy nasze cudowne odnalezienie się.

— Muszę jednak zawiadomić kierownictwo rzeźni, że porzucam pracę. Nie będą przecież wiedzieli, gdzie się podziałem.

To możesz załatwić ojcze telefonicznie. Powiesz im krótko: „Od dzisiaj nie pracuję u panów" — zawołała roześmiana Vivian.

— Należy mi się tam jednak za tydzień pracy...

— Ile to wynosi?

— Ponad dwadzieścia dolarów... Dlaczego mam im darować moją pracę?

— Naturalnie, szkoda pieniędzy — wtrąciła Wanda.

— Dwadzieścia dolarów? — roześmiała się Vivian — Dam wam sto razy dwadzieścia! Nie, ojcze! Szkoda rzeczywiście tracić na to czasu.

— Szkoda jednak... Nie potrwa to długo.. Dwie, trzy godziny...

— Cha, cha cha... Za trzy godziny będziemy już siedzieli w pociągu. No mamo, wstawaj!

Vivian i Wanda szybko się ubrały. Również i Jan przebrał się, nakładając swój odświętny garnitur.

I zanim jeszcze zasiedli do stołu, aby coś przełknąć, przyszedł elegancki, wytworny mister Cormick.

To, co Janowi chwilami wydawało się jeszcze snem, stało się nagle najprawdziwszą rzeczywistością.

Po serdecznym powitaniu mister Cormick oświadczył:

— Czy państwo już wszystko załatwili? — Za dwie godziny odjeżdża nasz pociąg....

— Czy nie powiedziałam ci mamo, że tak będzie!? — zawołała Vivian.

— A czy już zadecydowaliście, komu darujecie państwo wasze meble? — zapytał mister Cormick.

— Wanda i Jan spojrzeli na siebie zdumieni. Dla nich meble te były wielkim majątkiem, a mister Cormick mówił o darowaniu.

— Co to znaczy? — zapytała Wanda.

— Wuj Cormick ma rację — oświadczyła Vivian — Nie będziecie przecież zabierali takich mebli do Filadelfii...

— Oczywście — zapalił cygaro mister Cormick. — Będziecie mieli państwo u nas lepsze i ładniejsze.

— Ale...

— Tak będzie!.. Rodzice Vivian są tego warci...

Wanda i Jan nie dowierzali własnym uszom... Mają więc to wszystko tutaj pozostawić?.. Łóżka, szafkę, komodę?... Ach, jak długo spali oni na podłodze, zanim zdołali uciułać pieniądze niezbędne na kupienie sobie łóżka.

(Dalszy ciąg jutro)

Zmasakrowany trup robotnika
na torze kolejowym pod Katowicami

Służba kolejowa natknęła się na torach kolejowych między Katowicami a Nową Wsią na zmasakrowane zwłoki 32-letniego robotnika Jerzego Klucznioka. Jak wykazało dochodzenie, Klucznioк popełnił samobójstwo, rzucając się pod przejeżdżający pociąg. Przyczyn desperackiego kroku robotnika nie ustalono.

Tragiczną śmiercią zginął również w Hajdukach robotnik Henryk Krausch, który chcąc przedostać się do tramwaju przechodził przez jezdnię i wpadł pod koła przejeżdżającego samochodu. Krausch doznał złamania podstawy czaszki, w następstwie czego w kilka chwil potym zmarł.

W Tarnowskich Górach targnęła się na życie 25-letnia żona technika kolejowego Maria Ro...kowa, która rozgoryczona niepowodzeniem, jakie ją w ostatnich czasach prześladowało zdecydowała się popełnić samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru.

Kalendarz dnia

4 Lutego

SOBOTA

Weronika b., Andrzeja b.
Jutro: Agata p. m.
Słońca wsch. 7.37, zach. 16.52.
Księż. wsch. 17.44, zach. 7.09.

KRONIKA HISTORYCZNA

1505. Urodził się Mikołaj Rej z Nagłowic.
1633. Pogrzeb Zygmunta III w Krakowie.
1915. Walki rosyjsko - niem. na Mazurach.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Święta Weronika słonko przymyka.

Na małej wokandzie...

Cylinder przefasonowany
czyli: „Handlowa kalkulacja"

(A.E.) Pan Filip Stupajko siedział w restauracji przy stoliku i powoli sączył piwo. Był w bardzo pogodnym usposobieniu i spokojnie obserwował małego, łysego grubaska, który szukał czegoś nerwowo po wszystkich kątach.

Grubas przystanął w końcu, ocierając pot z czoła, a wówczas pan Stupajko zagadnął go łagodnie:

— Długo tak będziesz pan szukał tego kapelusza?

Mały tłuścioch aż drgnął.

— A skąd pan wiesz, że kapelusza szukam?

— Bo zdaje mi się, że siedzę na jakimś cylindrze.

Przypuszczenie pana Stupajki okazało się trafne, a wydobyty spod niego kapelusz znajdował się w tak rozpaczliwym stanie, że grubas zawył ze złości i rzucił się na pana Stupajkę z zaciśniętymi pięściami.

Wywiązała się grubsza bijatyka. W ruch poszły kufle i butelki, wobec czego nadbiegli kelnerzy i wspólnymi siłami wyrzucili pana Stupajkę za drzwi.

Że zaś pan Stupajko bronił się, jak lew i wybił jednemu z kelnerów ząb, więc za czyn ten stanął przed sądem, jako oskarżony.

— Za co mie wyrzucili, a nie tego grubego? — bronił się pan Stupajko na rozprawie. — Przecie on mnie pierwszy zaczął po obliczu naparzać, a dopiero później ja go w ślepe kiszke przywaliłem.

Przesłuchani kelnerzy stwierdzili, że pan Stupajko mówił prawdę.

— Istotnie — zeznawali — tamten gruby pierwszy zaczął. Jednego słowa nie powiedział, tylko zaraz do bicia. A dlaczegośmy pana Stupajke wyrzucili, a nie tego grubego? Bo pan Stupajko już zapłacił za piwo, a grubas jeszcze nie.

Sąd skazał pana Stupajke za wybicie zęba na tydzień aresztu.

Ujęcie groźnego bandyty
który ma na swym sumieniu sto napadów

Na stacji w Maciejowie między Kowlem a Lubomlem ujęto groźnego bandytę, Michała Chmielewskiego, który po szeregu krwawych zbrodni i napadów dokonanych w okolicach Warszawy, zbiegł na Wołyń, gdzie koło Równego posiada krewnych.

Chmielewski rodem z Grodziska Mazowieckiego poznał w ubiegłym roku groźnego bandytę, Andrzeja Dąbrowskiego, który opuścił więzienie Świętokrzyskie, gdzie odbył karę za napad rabunkowy. Obaj przestępcy założyli spółkę bandycką i dokonali w krótkim stosunkowo czasie około 100 napadów i kradzieży.

Ofiarą ich padł między innymi Zygmunt Wasilewski, kasjer na stacji Bobrowniki. Po zastrzeleniu Wasilewskiego bandyci obrabowali kasę. Również na stacji Boża Wola pod Sochaczewem ciężko zranili kasjera, a w Wiskitkach, postrzelili i obrabowali kupca Frenkla. Głośny napad pod Skułami na dwóch listonoszów braci Kowalskich, jadących do agencji pocztowej na rowerach, był również dziełem zaprzyjaźnionych bandytów. Niemniej zuchwałe były napady na agencje pocztowe w Nieborowie i Lubani.

Po napadzie w Lubanii bandyci zorientowali się, że policja jest na ich tropie i postanowili ukryć się. Dąbrowski ukrył się na przedmieściu w Mszczonowie, a Chmielewski pojechał na Wołyń.

Dąbrowskiego ukrywającego się na dnie fałszywej studni wytropiła policja. Bandyta stawiał jednak zacięty opór i został zastrzelony w walce, a po Chmielewskim zaginął wszelki ślad. Dopiero przypadkowo został ujęty na stacji w Maciejowie.

Starżnik kolejowy zauważył trzech podejrzanie wyglądających mężczyzn. Kiedy zbliżył się do nich, jeden z nich dobył rewolweru i oddał do niego 5 strzałów, które również na szczęście chybiły. Dzielny strażnik rzucił się na napastnika i obezwładnił go. Dwaj jego towarzysze zbiegli. Zatrzymanym okazał się Chmielewski, którego osadzono w areszcie w Kowlu.

Brutalny diak aresztowany

Do oburzającego incydentu doszło przed jedną z cerkwi we Lwowie. W chwili, gdy Maria Buczkowska opuszczając świątynię powiedziała kilka słów po polsku do dziecka, diak cerkwi Teodor Bałdyga znieważył kobietę słownie i uderzył ją w twarz.

Na skutek doniesienia diak został obecnie aresztowany i osadzony w areszcie śledczym.

Proces przy drzwiach zamkniętych

Przed bydgoskim Sądem Okręgowym odbyła się niecodzienna rozprawa sądowa przeciwko sparaliżowanemu 26-letniemu Franciszkowi Lisowi, oskarżonemu o zniewolenie pewnej wiejskiej dziewczyny. Przy pomocy krewnych sprowadzono go do sądu. Proces odbył się przy drzwiach zamkniętych. W wyniku procesu skazano Lisa na 3 lata więzienia. Z uzasadnienia wyroku można było się dowiedzieć o bestialskim traktowaniu przez niego zniewolonej dziewczyny.

Na wniosek prokuratora skazanego aresztowano na sali rozpraw i osadzono w więzieniu.

Hulaszczy ojciec głodził swe dzieci

Przed Sądem Okręgowym we Lwowie stanął Teodor Bożewicz oskarżony o bestialskie traktowanie swoich czworga nieletnich dzieci.

Bożewicz nie dając im jeść, doprowadzał do tego, że głodne na wpół dzieci były zmuszone kraść jedzenie u sąsiadów. A przy tym Bożewicz nie żałował pieniędzy na hulanki i doskonale się bawił, nie dbając o dzieci.

Sąd skazał wyrodnego ojca na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia i utratę praw obywatelskich na 2 lata.

Proces o rabunek dziesięciu groszy

Przed Sądem Okręgowym w Częstochowie stanął Kazimierz Grządzel, który zaczepił niejakiego Dynarskiego i zażądał od niego 10 gr. na wódkę. Gdy Dynarski odmówił, zagroził mu pobiciem.

Na rozprawie prokurator domagał się surowego ukarania napastnika ponieważ nie był to jego pierwszy występ. W wyniku rozprawy sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Nasz konkurs filmowy

Dodatkowe dwa kupony

Walka jest zażarta, ale celowa!

Piątkowa ranna poczta, poza kilku setkami kopert z kuponami — przyniosła — dosłownie 23 listy i dwie depesze z prowincji z prośbą o przedłużenie terminu głosowania o 2 dni i o dodanie 2-ch kuponów.

Uzasadnienia tych próśb były różne i wybitnie przekonywujące.

Skomunikowaliśmy się natychmiast z poszczególnymi członkami Komisji Kwalifikacyjnej, aby uzyskać od nich zgodę na

DODATKOWE 2 KUPONY

Ze strony komisji redakcja nie natrafiła na sprzeciw. I oto spełniamy życzenie naszych Czytelników, oddając do dyspozycji

JESZCZE 2 KUPONY

w dzisiejszym i jutrzejszym numerze naszego pisma, w którym równocześnie określamy datę zamknięcia plebiscytu.

STAN NA DZIEŃ DZISIEJSZY PROWADZI NR. 39 Z 302 GŁOSAMI

282 głosów otrzymał	Nr	20
277 „ „	„	17
262 „ „	„	24



261 głosów otrzymał	Nr	15
242 „ „	„	10

235 głosów otrzymał	Nr	26
223 „ „	„	13
221 „ „	„	23
219 „ „	„	30
218 „ „	„	11
218 „ „	„	3
217 „ „	„	35
200 „ „	„	28
192 „ „	„	5
191 „ „	„	42
158 „ „	„	2
142 „ „	„	33
131 „ „	„	4
130 „ „	„	47
120 „ „	„	25
118 „ „	„	38

KUPON do PLEBISCYTU FILMOWEGO

Oddaję swój głos na Nr.....

Krwawy terror bojówek
na Rusi Podkarpackiej

UNGWAR. Ponowny przyjazd generała Prchali na Ruś Podkarpacką wywołał w sferach wołoszynowskich prawdziwą wściekłość, która znalazła swój wyraz w terrorze bojówek wobec pozostałych na Rusi Podkarpackiej Czechów.

W Swalawie doszło do ostrego starcia pomiędzy bojówkami Wołoszyna a osiadłymi tam urzędnikami i kolonistami czeskimi. W obronie mieszkańców czeskich stanęło wojsko, które utwarło ogień z karabinów maszynowych na bojówkarzy. Po obu stronach są zabici i ranni.

Krwawe wypadki w Swalawie spowodowały rozbrojenie w wielu miejscowościach bojówek wołoszynowskich przez wojsko z rozkazu generała Prchali.

W paru miejscowościach ogłoszono nawet stan wojenny.



Alfons XIII gratuluje gen. Franco
z okazji ostatnich zwycięstw

BURGOS. Między b. królem hiszpańskim Alfonsem XIII-ym i gen. Franco dokonana została wymiana depesz z racji zdobycia Barcelony przez hiszpańskie wojska narodowe.

B. król Alfons XIII-y złożył w swej depeszy życzenia dla gen. Franco i prowadzonej przez niego walecznej armii oraz wyrazy wdzięczności swej, jako Hiszpana, wraz z zapewnieniami o swym zaufaniu i solidarności z odradzającym się narodem.

Podobną depeszę wystosował również trzeci syn b. króla Alfonsa XIII-go Infant Don Juan do gen. Franco, który na oba telegramy odpowiedział wyrazami podziękowania.

ZŁÓŻ GROSZ OFIARNY NA POMOC ZIMOWĄ.

Głodowy strajk więźniów

SAN QUENTIN (Kalifornia). W tutejszym więzieniu, największym w Stanach Zjednoczonych, wybuchł strajk głodowy 4.000 więźniów na znak protestu przeciwko złemu odżywianiu.

Dyrektor więzienia ogłosił zakaz opuszczania cel przez więźniów do czasu zakończenia strajku.

Zatonął statek wraz z załogą

LIZBONA. W czasie gwałtownej burzy zatonął wczoraj na rzece Tejo w pobliżu Santarem statek transportowy.

Pięciu członków załogi utonęło.

Ostateczna walka na granicy francuskiej
między 200-tysięczną armią hiszpańską a wojskami gen. Franco?

PARYŻ. Ministrowie spraw wewn. Serraut oraz sprawiedliwości Rucart powrócili w czwartek rano do Paryża z inspekcji granicy pirenejskiej i natychmiast udali się do prezydium Rady Ministrów, gdzie odbyli dłuższą konferencję z prem. Daladier.

Przedmiotem tej rozmowy była sprawa dalszego postępowania rządu francuskiego w stosunku do uchodźców hiszpańskich.

Mimo pewnego uspokojenia na granicy i osłabienia napływu uchodźców, władze francuskie liczą się jednak w najbliższych dniach z nowymi poważnymi komplikacjami.

Upadek miasta Vich, głównego punktu strategicznego ostatniej linii obrony republikańskiej, zbliża coraz bardziej walkę do granic Francji.

Do pogranicza francuskiego dochodzą informacje z Katalonii, iż oddziały republikańskie czynią przygotowania do budowy fortyfikacyj tuż w pobliżu granicy francuskiej.

Francuskie czynniki administracyjne obawiają się, aby ostateczne walki, w których zetrą się 200-tysięczna armia katalońska z kilkusettysięczną armią gen. Franco nie odbyła się tuż nad granicą francuską.

Sprawa ta stawia na porządku dziennym kwestię organizacji wojskowego zabezpieczenia granicy francuskiej i niedopuszczenia zarówno do naruszenia spokoju na pograniczu francuskim przez przeniesienie się walki, jak również bezładnego przechodzenia granicy przez rozbite oddziały.

Pogranicze francuskie zostało już obsadzone przez poważne siły wojskowe.

SPORT

MECZ PIŁKARSKI W KRAKOWIE

W czwartek odbył się w Krakowie pierwszy w r. b. mecz piłkarski pomiędzy drużynami Garbarni i Cracovii. Zawody toczyły się na ośnieżonym boisku. W obu drużynach wystąpiło kilku nowych zawodników z zespołów rezerwowych.

Przez cały okres zespół ligowy Cracovii górował nad beniaminkiem ligowym, Garbarnią.

Zwyciężyła Cracovia w stosunku 4:1. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Myszkowski, Młynarek, Korbas i Madryga. Dla Garbarni — Pazurek II.

BOKSERZY „ELEKTRITU" ZREMISOWALI Z „GWIAZDĄ"

We czwartek rozegrany został w Warszawie towarzyski mecz bokserski pomiędzy wileńskim Elektritem a stołeczną Gwiazdą, zakończony wynikiem 8:8.

Wyniki techniczne w kolejności wag od muszej do ciężkiej notujemy:

Rotholc (G) pokonał na punkty Lendzina.

Zausznicki (G) wypunktował Bolcewicza.

Zysman (G) pokonał na punkty Krasnopiórowa.

Malinowski (E) pokonał na punkty Żytnika.

Kulesza (E) wygrał na punkty z Zatelem.

Berg (E) znokautował w drugim starciu Międzyrzeckiego.

Jeleń (G) wygrał na punkty z Borysem.

Blum (E) zwyciężył na punkty Alberta.

SYRENA POKONAŁA PIĘŚCIARZY FLOTY GDYŃSKIEJ 13:3.

W czwartek w hali Syreny w Warszawie odbył się mecz bokserski pomiędzy gdyńską Flatą i stołeczną Syreną, zakończony zwycięstwem drużyny stołecznej w stosunku 13:3. Wynik ten krzywdzi nieco pięściarzy Floty, którym z przebiegu spotkania należały się jeszcze dwa punkty.

Wyniki poszczególnych spotkań w kolejności wag przedstawiają się następująco:

Baśkiewicz (S) zremisował z Iwańskim.

Sobkowiak (S) pokonał Gwardzika.

Kozłowski (S) wygrał po równorzędnej walce z Koleckim.

Wasiak II (S) zwyciężył na punkty Jaworskiego. Wynik remisowy bardziej by odpowiadał stosunkowi sił.

Interesującą walkę stoczył Kolczyński (S) z Wasiakiem I. W pierwszym starciu Wasiak przypuszcza gwałtowny atak, który Kolczyński przetrzymał, a w drugiej rundzie przeszedł sam do ofensywy, zmuszając przeciwnika do poddania się.

Włostowski (S) obchodzący mały jubileusz 25-ej walki, odniósł zwycięstwo nad Błaszakiem.

Doroba II (S) po nieciekawej walce, prowadzonej niezbyt czysto, zwyciężył Knikę II.

W ostatniej walce dnia Węgrowski (Flota) wygrał przez techniczny k. o. w 1-ej rundzie z Dorobą I.

DWA MECZE MIĘDZYMIASTOWE

LWÓW (tel.). W środę i czwartek rozegrane zostały we Lwowie dwa mecze bokserskie z udziałem reprezentacji Pomorza. W środę przeciwnikiem drużyny pomorskiej był drugi garnitur Lwowa, który po zaciętej walce uzyskał zwycięstwo 9:7.

W czwartek stanął na ringu reprezentacyjny garnitur Lwowa, który przegrał niespodziewanie, lecz zasłużenie w stosunku 7:9.

PORAŻKA KUSOCIŃSKIEGO

W hali Akademii W. F. na Bielanach odbyły się w niedzielę zawody lekkoatletyczne panów o mistrzostwo okręgu warszawskiego. Na pierwszy plan w rozegranych konkurencjach wysunęły się dwa interesujące pojedynki na 1000 m. i na 3 klm.

W pierwszym biegu spotkali się Staniszewski, Kusociński, Libera i Mulak. Bieg był wyjątkowo ciekawy.

Początkowo na pierwszych trzech okrążeniach (okrążenie wynosi niewiele ponad 200 m.) prowadzenie zmienia się co chwila. Później na czoło wysuwa się Staniszewski, którego atakuje bezskutecznie Kusociński.

Na ostatnim wirażu Staniszewski finiszuje, odrywa się od Kusocińskiego i wygrywa bieg. Finisz Kusocińskiego nie zmienił sytuacji. Wyniki techniczne: 1) Staniszewski (Syrena) 2:43, 2) Kusociński (Warszawianka) 2:44,9, 3) Libera (Warszawianka), 4) Mulak (Skra) 2:49,2.

W biegu na 3000 m. doszło do ciekawego pojedynku między Hermanem a Wirkusem.

Wyniki: I-szy Herman (Polonia) 9:16,2, 2) Wirkus (Warszawianka) 9:17.

PORAŻKA BOKSERÓW OKĘCIA W ŁODZI

ŁÓDŹ (tel.). W Łodzi odbył się towarzyski mecz bokserski między zespołami K. S. Geyer i K. S. Okęcie (Warszawa). Zwycięstwo odnieśli łodzianie w stosunku 9:7. Z ważniejszych walk na wyróżnienie zasługują następujące:

W wadze piórkowej Czortek (O) pokonał wysoko na punkty Dolatę (G). W tej samej wadze Augustowicz (G) pokonał Millera (O).

W lekkiej Bąkowski (O) pokonał na punkty Kulibabkę (G).

W średniej Pisarski (G) zwyciężył przez techniczny nokaut w trzeciej rundzie Leoniaka (O).

POGOŃ KATOWICKA MISTRZEM HOKEJOWYM ŚLĄSKA.

KATOWICE (tel.). W Katowicach odbył się ostatni mecz z serii zawodów hokejowych o mistrzostwo Śląska pomiędzy katowicką Pogonią a a K. S. Zaolzie Trzyniec. Zwyciężyła Pogoń 5:2 (0:0, 0:1, 5:1).

Po tym meczu Pogoń zdobyła definitywnie mistrzostwo hokejowe Śląska na rok bieżący.

Niemcy budują łodzie podwodne
Korzystając z warunków umowy z W. Brytanią

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi: w grudniu r. ub. rząd niemiecki zawiadomił rząd brytyjski, że zamierza skorzystać z pewnych uprawnień, przysługujących mu z niemiecko-brytyjskiego układu morskiego z 1935 r.

W dniu 30 grudnia r. ub. odbyły się w Berlinie utrzymane w przyjaznej atmosferze rozmowy na temat pewnych zagadnień, wynikających z zamiaru korzystania przez Niemcy z tych uprawnień.

W dniu 10 stycznia b. r. rząd niemiecki nadesłał rządowi brytyjskiemu pismo, w sprawie swych zamiarów wyłuszczonych podczas wspomnianych rozmów. Z pisma tego wynika, że Niemcy począwszy od roku 1939 będą zwiększały tonaż swych łodzi podwodnych do parytetu z imperium brytyjskim oraz do uzyskania umownej granicy.

Prócz tego Niemcy przerobią dwa znajdujące się obecnie w budowie krążowniki o pojemności 10.000 ton w ten sposób, że przejdą one z klasy B. do klasy A.

Niemcy wykorzystują w ten sposób przysługujące im na zasadzie układu prawo.

Rząd hiszpański obradował w podziemiach
nad obecną sytuacją i nową taktyką

PARYŻ. Według nadesłanych tu doniesień, w podziemiach zamku w Figueras, premier rządu republikańskiego Negrin, zwołał ub. nocy posiedzenie Kortezów.

Na zebranie to przybyło tylko 62 posłów, pozostałych 106 posłów, z pośród których wielu zbiegło do Francji, poprzestało na nadesłaniu zawiadomienia, iż z góry przyjmują uchwały powzięte przez zebranych.

Prem. Negrin wygłosił na tym posiedzeniu przemówienie, zapowiadające dalsze prowadzenie walki na obszarze Katalonii, a w wypadku porażki, przeniesienie walk pod Madryt.

Premier Negrin nie ukrywał powagi sytuacji, po czym zebrani uchwalili dalsze prowadzenie wojny.

Wielu posłów zwróciło się ostatnio do przedstawicielstwa francuskiego w celu uzyskania wiz paszportowych na wjazd do Francji.

Nagła śmierć Kata
na stacji kolejki podziemnej

PARYŻ. W czwartek rano, o godz. 7 min. 45 na stacji kolejki podziemnej Saint Cloud stracił nagle przytomność jeden z pasażerów w chwili gdy kupował bilet. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala, gdzie stwierdzono, że był to 75 letni, słynny kat paryski A. Deibler, który zmarł nagle na udar serca.

Deibler był znany w całej Francji, ponieważ już w 4 pokoleniu był katem paryskim. Rodzina Deiblerów objęła te funkcje po rodzinie słynnego kata wielkiej rewolucji francuskiej.

Deibler był ostatnim z rodu i w tej chwili — jak pisze prasa paryska — funkcje po nim obejmie prawdopodobnie jego siostrzeniec Obrecht, który był dotychczas jego pierwszym pomocnikiem.

Strajk windziarzy w 600 drapaczach chmur

NOWY JORK. Personel obsługujący windy w 600 drapaczach chmur w dzielnicy handlowej Nowego Jorku, przystąpił w dniu wczorajszym do strajku.



Aniela przybyła w asyście wywiadowców na stację Wiszniewo, gdzie ją oczekiwał doktór Karski, który wręczył wywiadowcom akt zwolnienia. Wywiadowcy zażądali, aby udał się wraz z nimi do Petersburga.

— Ach, to taki kłopot dla mnie... — odrzekł doktór — Naprawdę, nie rozumiem panów... Jedno z dwojga: albo macie panowie do mnie zaufanie, albo też nie... Sprawia to na mnie takie wrażenie, jak gdybyście panowie podejrzewali, że nakaz zwolnienia jest sfałszowany.

Ten trick udał się doktorowi Karskiemu wyśmienicie. Wywiadowcy pomyśleli sobie: gdyby nakaz był sfałszowany, ten elegancki pan nie mówiłby w taki sposób...

— Ależ, nie chodzi wcale o to!... — usprawiedliwiali się wywiadowcy — Gdybyśmy podejrzewali, że nakaz zwolnienia jest sfałszowany, aresztowalibyśmy pana na miejscu... Ale... Nigdy nie wypadło nam jeszcze w taki sposób zwolnić aresztowanego... Dlatego też musi pan wraz z nami pojechać do Petersburga...

— No, ale to jest związane dla nas z kłopotem... — oświadczył doktór, który wyjął z kieszeni sturublowy banknot i dodał: jestem naprawdę gotów przeznaczyć do dyspozycji panów sto rubli na „Czerwony Krzyż" za zwolnienie mnie z tak zbytecznej procedury...

Doktór odegrał znakomicie swoją rolę.

— Zresztą, pragnę zaproponować panom co innego, jeśli mi nie ufacie, mogę pozostawić panom mój paszport, który odbiorę w prokuraturze...

Wywiadowcy paszportu nie zabrali. Szybko wzięli sturublowy banknot na „Czerwony Krzyż"... W danym wypadku uważali, że ich własna kieszeń jest niemniej warta, aniżeli „Czerwony Krzyż".

Wywiadowcy pozostali na stacji, zaś doktór z milczącą wciąż Anielą opuścił mały dworzec, udając się w stronę auta. A gdy wsiedli do auta, dopiero wówczas odezwała się Aniela:

— Panie doktorze, ale jak się to stało? W jaki sposób

Dał jej znak ręką, aby teraz zamilkła i o nic nie pytała, wskazując na szofera.

Auto pomknęło szybko szosą: w oczach Anieli perliły się łzy radości.

— — — — — — — — — — —

Tego samego dnia przed wieczorem na stacji Wiszniewo, wysiadł Rasputin, za nim kilku wywiadowców, którzy mieli powierzoną nad nim pieczę. Szli z dala za nim, pilnując go dyskretnie.

Szedł przed siebie pewnym siebie, ociężałym krokiem, rozglądając się wokoło na wpół zmrużonymi oczyma, jak gdyby kogoś szukał.

Gdy zaś spostrzegł, że nikt go na dworcu nie oczekuje, że nie ma żadnej bryczki, burknął zagniewany:

— Ech, co to za swołocz!... Kazałem, a oni nic...

Zawołał jednego wywiadowcę, który szedł tuż za nim i rozkazującym głosem powiedział:

— Sprowadź jakąś bryczkę, albo po prostu furmankę... Nie mam ochoty łazić na piechotę...

Wiele czasu minęło zanim wywiadowca powrócił i sprowadził starą, zakurzoną bryczkę. Rasputin zagniewany zapytał furmana:

— Czy wiesz, gdzie jest majątek Popowa?

— Czemu miałbym nie wiedzieć?

— Ruszaj, sukin synu!

Furman nie zdawał sobie sprawy z kim ma do czynienia, spojrzał zachmurzony na pasażera, który wcale nie miał wyglądu wielkiego pana i odrzekł:

— Hej, nie wiem, kto z nas dwóch wygląda na sukin syna...

Rasputin podniósł się zagniewany, uderzył furmana po karku i wrzasnął:

— Ruszaj, sukin synu!

Furman miał zamiar rzucić się na Rasputina; ale w tej chwili zbliżyło się do niego kilku wywiadowców z rewolwerami w ręku.

— Bierz lejce i jedź! — wrzasnął jeden z nich — Kiedy ci powiadają jechać, to jechać... To władza jedzie, rozumiesz chamie? — krzyczał na furmana.

Jak władza, to zupełnie inna sprawa... Że władza bije, do tego jest już przyzwyczajony... Ale ten wcale nie wydaje się być jakimś naczelnikiem albo komisarzem... Raczej wygląda na wiejskiego popa... Ale trudno, co może uczynić?... Obawia się lufy rewolweru.

Burknął coś pod nosem, pociągnął lejce bryczki, która poczęła kołysać się na wyboistej drodze.

— Bebechy ze mnie wytrząśniesz, ty padlino! — wrzeszczał Rasputin — Też mi bryczka... Żółć we mnie pęknie...

— Nie mam lepszej! — odrzekł furman.

Po upływie pół godziny bryczka zatrzymała się przed wysokim murowanym parkanem: na spotkanie wybiegł im pies i zaczął szczekać. Wobec tego, że wokoło panował mrok, oświetlił sobie Rasputin drogę elektryczną lampką.

W na wpół otwartej furtce ukazał się wysoki, barczysty pan z latarką w ręku. W latarce paliła się świeca.

— Kto tam? — zapytał basowym głosem wysoki, barczysty mężczyzna.

— To ja... Grigorij Jefimowicz... — odrzekł Rasputin i zeskoczył z furmanki.

Pies bezustannie szczekał. Wysoki, barczysty mężczyzna szedł na spotkanie Rasputina i uniżonym, uległym głosem powiedział:

— Ach, to pan?... A gdzie jest dziewczyna, która miała tu przybyć?... Sądziłem, że ona przyjedzie przed panem...

Rasputin wyprostował się i spytał zdziwiony:

— Jak to? Więc ona jeszcze nie przybyła?... Jej tu jeszcze nie ma?

Z ust jego posypały się najbardziej pospolite przekleństwa i po zapłaceniu furmanowi za podróż, odezwał się do wysokiego, tęgiego mężczyzny:

— Do stu par beczek!... Nie rozumiem, co tu się dzieje!... Dzwonię, powiadają, że już ją tu wysłano... Pytam się: na pewno? Powiadają: tak, na pewno Miała przybyć tu pociągiem o dziesiątej z rana!.. Ech, niech to licho porwie!... Gdzie się obrócisz, wszędzie tylko łotry i łobuzy!... Tylko pieniądze im dawać, ale nic nie potrafią załatwić: trudno, przenocuję tutaj teraz nie będę wracać... Che, che, che... Sądziłem, że sobie trochę pofolguję tej nocy... Powiadam ci, Stefan Gawryłowicz, dziewczynka — złoto!... Póki żyjesz, jeszcześ takiej nie miał... Wszystkie księżniczki mogą się przed nią schować... A uparta, jak jasna cholera... Chciałem przełamać jej opór: a tu masz, wcale nie przyjechała!.. Ach, to ja jutro sobie pogadam z tym pieskim-niebieskim prokuratorkiem... Zaśpiewam mu tak, że mnie popamięta... Z takimi prokuratorkami nie lubię patyczkować się... Poszoł von i koniec! Dla Rasputina trzeba mieć trochę szacunku..

Z ust jego cuchnęło wódką: ziemianin, do którego Rasputin przybył, zaprosił go do swej jadalni, kazał podać do stołu najlepsze potrawy, najlepsze napoje. Mimo, iż Rasputin był porządnie podchmielony, pił dużo. Pod tym względem budził podziw nawet pijaków. Potrafił litrami pić likier, wódkę, a mimo wszystko trzymać się pewnie na nogach. Nigdy nie tracił przytomności umysłu! Tylko, że gdy był już zupełnie pijany, lubił chwalić się, że utrzymuje intymne stosunki z carycą i różnymi księżnymi...

Nazajutrz z rana przybył Rasputin pierwszym pociągiem do Petersburga. Z dworca udał się do prokuratora, który kierował sprawą Anieli. A chociaż w poczekalni pełno było interesantów, sekretarz zameldował Rasputina prokuratorowi.

Pełen gniewu, wzburzony wpadł jak dziki zwierz do gabinetu prokuratora.

(Dalszy ciąg jutro)

Pamiętaj o pomocy Zimowej!



Do Casablanki przybył szef sztabu Marynarki Francuskiej wiceadmirał Darlan, dla odbycia inspekcji francuskich jednostek marskich.

Choroby nerwowe niszczą społeczeństwo

Instytut Higieny Psychicznej musi otrzymać środki na prowadzenie prac zapobiegawczych

(r.) Życie na terenie wielkiego miasta różni się bardzo znacznie od warunków bytowania na wsi. Rozpatrując te sprawy z punktu widzenia zdrowotności, stwierdzić możemy z całą stanowczością, iż mieszkańcy miast znacznie bardziej podatni są wszelkim zaburzeniom i chorobom nerwowym.

Szybkie i gorączkowe tempo życia, wytężona i nerwowa praca w połączeniu z najprzeróżniejszymi wstrząsami i niespokojną atmosferą, są właśnie tymi przyczynami, rozstrajającymi psychicznie. Jak uchronić się przed tymi zgubnymi dla nas wpływami?

Na terenie stolicy istnieje Instytut Higieny Psychicznej. Ma on za zadanie przeprowadzać odpowiednie badania w tym kierunku oraz udzielać porad licznie zgłaszającym się pacjentom. Niestety, jednak działalność Instytutu hamowana jest w wielkiej mierze brakiem odpowiednich funduszów.

Mimo tego skrępowania, Instytut wraz z swymi filiami na prowincji przeprowadził w roku ubiegłym 3.536 badań, udzielając wiele zbawiennych porad.

Kwestia należytego rozwinięcia prac Instytutu staje się niezmiernie paląca. Z własnego doświadczenia wiemy doskonale, że na każdym kroku widzimy wszędzie ludzi nerwowych, rozdrażnionych, inaczej poprostu mówiąc: chorych. W przeważającej większości wypadków przyczyny tego są niezmiernie błahe, pociągają jednak za sobą nieraz bardzo poważne następstwa, wskutek stopniowego opanowywania całego naszego ustroju nerwowego.

Wierzymy głeboko, że środki pieniężne znajdą się szybko. Konieczne jest to ze względu na zdrowie psychiczne całego społeczeństwa.

XV Marsz Szlakiem Kadrówki

Tradycja jest czynnikiem który bezsprzecznie w wychowaniu obywatelskim Narodu odgrywa bardzo poważną rolę. Odnosi się to przedewszystkiem do tych momentów, które swoją ważkością i powagą przełomowej chwili, utkwiły w duszy Narodu, jako niezatarte, zawsze głęboko odczuwane i drogie sercu wspomnienie chwalebnych wysiłków, zakończonych dostojeństwem ofiarnego krwią i znojnego trudów zwycięstwa.

Sentyment ten wzrasta proporcjonalnie do czasu, a znajdując upust w periodycznie odbywanych uroczystościach, powoduje, że w członkach Jednego Społeczeństwa, którzy biorą w nich udział, występują potencjonalnie pierwiastki więzi, co spaja Naród w jedno i konsoliduje go w permanencji.

Każdy Marsz Szlakiem Kadrówki jest jednocześnie oddaniem hołdu Twórcy Niepodległości Wielkiemu Marszałkowi.

To też zdając sobie sprawę z doniosłości tradycyjnego XV M. S. K., w bież roku przypada Jubileusz 25 lecia wymarszu Pierwszej Kadrowej z Krakowa, Zarząd i Komenda Zw. Strzel Kielce z godną uznania inicjatywą przystąpiła do organizacji pracy na terenie Podokręgu.

Sama impreza Marszu Szlakiem Kadrówki ma być połączona ze Zjazdem Legionistów, oraz Polonii Zagranicznej, która ma wziąć gremialny udział w uroczystościach.

Kina kieleckie:

Czwartak Piekło Sahary
WF. i PW Brawura
Palace: Serce matki
Casino Sygnały

Ekran i Scena

„Sygnały"

Nowy film polski p. t. „Sygnały" jest niecodziennym wydarzeniem artystycznym.

Oryginalny scenariusz Tadeusza Kańskiego, opiewający romantyczne dzieje mocnych ludzi, zawiera wiele akcentów dramatyzmu, dalekich od szablonu.

Akcja rozgrywająca się w różnorodnych środowiskach, postacie nakreślone z dosadnym realizmem i szlachetna idea przewodnia — oto główne elementy tego oryginalnego i pasjonującego tematu.

Realizatorem „Sygnałów" jest Józef Lejtes, ambitny i szlachetny artysta, który każdemu swojemu filmowi potrafi nadać piętno wysoki h aspiracji artystycznych. Jego dotyczasowe filmy, którymi się chlubi polska kinematografia, stawiają go na czołowym miejscu wśród naszych reżyserów.

Główną rolę kobiecą wykona Lena Żelichowska, aktorka wybitnie kulturalna, o ogromnych walorach odtwórczych i wyjątkowo oryginalnym obliczu artystycznym.

Bohaterem „Sygnałów„ jest Jerzy Pichelski, amant dramatyczny, niepospolity aktor młodego pokolenia.

„Pigmalion" w Kielcach

Dziś dnia 4 lutego br. w sali teatralnej Domu WF. i PW. odegrana zostanie sztuka G. B. Shaw'a p. t. „Pigmalion".

Początek o godz. 8.30 wiecz.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Radiofonizacja Zw. Strzel.

Oddział Zw. Strzeleckiego „Granat" zorganizował Sekcję krótkofalowców.

Inż. Ratajski przy pomocy pp. Bobrowskiego i Zoledziowskiego montuje obecnie stację własną krótkofalową.

Jak wynika z tych krótkich, a ważkich komunikatów strzeleckich, Zw. Strzel przoduje inicjatywą i pracą niestrudzoną w poczynaniach kulturalnych życia zbiorowego o zasięgu wszech stronnym i szerokim.

Cz. O.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu C[illegible]" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w [illegible] str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty [illegible] 1 zł. Od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.